

# GŁOS KATOLICKI

## TYGODNIK WYCHODZTWA

51 (656)

NIEDZIELA 17 grudnia 1972

ROK XIV

### OŻYWIENIE WIARY — POTRZEBĄ KOŚCIOŁA

*Przemówienie Ojca św. Pawła VI  
wygłoszone 27.9.1972 r. podczas au-  
diencji ogólnej w sali audiencjal-  
nej.*

Wydać się nam, że to uprzywilejowane spotkanie na cotygodniowej audiencji z drogimi przybyszami, którzy są dla nas przedstawicielami ludu Bożego, to znaczy Kościoła świętego, rodzi z waszej strony pytanie: Co się dzieje w Kościele? Co na ten temat może powiedzieć Papież? Z naszej strony powstaje również pytanie: Czy ludzie, którzy do nas przybywają znają prawdziwe i najważniejsze potrzeby Kościoła? Co mogą ofiarować ci ludzie dobrzy i przygotowani, by zaradzić tym potrzebom? Pragniemy dać odpowiedź na te pytania.

A zatem, Kościół potrzebuje wiary. A wy, którzy nazywacie się wiernymi, możecie i powinniście złożyć Kościołowi ten podstawowy i nieodzowny dar: waszą wiarę. Sprecyzujmy to dokładniej. Mówimy o wzroście wiary, o którą jako wierzący modlimy się podczas sprawowania liturgii (por. kolekta z XIII niedzieli po Zesłaniu Ducha Św. przed ostatnią reformą) i której w Ewangelii Chrystus często z wyrzutem domagał się od swoich uczniów. Pierwszą i główną potrzebą Kościoła w czasach obecnych — jak się nam wydaje — jest wzrost wiary. Potrzebie tej możecie zaradzić, może zaradzić każdy z nas.

Czy wy jesteście przekonani, że wiara jest pierwszą potrzebą Kościoła? Wiara jest podstawą naszej religii i początkowym węzłem tworzącym z nas Kościół, jest zasadą naszego zbawczego zjednoczenia z Chrystusem (por. S.Th. III, 62, 6), jest cnotą teologiczną rodzącą nadzieję (Hbr. 11, 1) i miłość (Gal. 5, 5-6). Musimy żywić przekonanie, że upadek religijności we współczesnym świecie, postępująca obojętność wobec Boga (aż do absurdu twierdzenia, że On „umarł”), obojętność na zjednoczenie

z Nim... wszystko to płynie z braku wiary.

W sercu człowieka — także człowieka pozbawionego wiary, człowieka współczesnego, a nawet całkowicie ześwieczonego, jakby analfabety w sprawach duchowych i religijnych — może pozostać wrodzone, nie dające się wyrugować ukierunkowanie na świat Boży, nie-uświadomiona potrzeba Tego, który jest, to znaczy Boga Stwórcy, Boga opatrności, Boga sprawiedliwego, Boga Ojca (jak nam o tym mówił w tych dniach jeden z największych przemysłowców świata). Potrzeba ta, przynajmniej jako problem, jako wymaganie wewnętrznej więzi religijnej, pozostaje na przekór oficjalnym ateizmom (mówi o tym sławne syntetyczne zdanie św. Augustyna: „Ty (o Boże) stworzyłeś nas dla siebie i niespokojne jest nasze serce dopóki nie spocznie w Tobie”, „Wyznania” 1,1). Pozostaje rodząca się w nas religia naturalna, która następnie jest przez nas rozbudowywana w różny sposób, w sposób filozoficzny, dowolny, a często zabobonny i błędny. Cóż jednak warta jest ta religijność, jeśli sama w sobie nie jest pewna? Coż prawdziwego i solidnego może nam powiedzieć, jeśli nie potrafi przenikać tajemniczej Rzeczywistości, Boga żywego, osobowego i niewypowiedzianego, a w końcu nie może nas zapewnić, że On jest i znajduje się blisko nas, że został nam objawiony? Co warta religia przeżywana bez wiary?

#### Wiara jest konieczna

Jednak z tego twierdzenia, o którym nigdy nie wolno nam zapominać, wypływa inne poważne pytanie: czy wiara jest możliwa? Czy trudności nie pochodzą stąd, że wiara, jaką daje nam Kościół aż do chwili obecnej i jaką ukazuje współczesnej mentalności i stylowi życia, pod wpływem tej mentalności i tego stylu życia ulega zachwianiu, a także poddaje w wątpliwość ogólne pojęcie świata i życia, jakie powinien posiadać i

stosować w praktycznym życiu człowiek wierzący? Czy ta niepewna i słaba wiara również wśród nas, członków Kościoła, nie wywołuje niepokoju, pragnienia zejścia z drogi zawsze otwartej na przyszłość, uwolnienia się od tradycji, dążenia do „nawrócenia się do świata”? Czy dlatego, że jesteśmy chrześcijanami, nie chcemy upodobnić się do ludzi ześwieczonego, areligijnych i jak oni w przejawach zewnętrznych, a także w doświadczeniach wewnętrznych uwolnić się od obowiązującej wspólnoty Kościoła jednego, świętego i apostołskiego? A zatem, czy u podstaw męki — która rodzi cierpienie Kościoła oraz pomniejsza radość z przynależności do lokalnej i powszechnej rodziny Kościoła, ludu nowego, sprawiedliwego i żyjącego w pokoju z, przynależności do Kościoła Bożego — nie jest brak wiary?

#### OJCIEC ŚW. WŚRÓD ROBOTNIKÓW

Ojciec św. Paweł VI odprawi w tym roku, w uroczystość Bożego Narodzenia, Pasterkę wśród robotników zatrudnionych przy budowie linii kolejowej Rzym - Florencia. Papież uda się na plac budowy 24 grudnia i odprawi tam o północy Mszę św.

Oto dlaczego rozważając położenie Kościoła w czasach obecnych w centrum uwagi stawiamy zagadnienie wiary. Dlatego też, bracia i synowie najdrożsi, ufając waszemu doświadczeniu odnośnie „znaków czasu”, licząc na waszą gotowość niesienia pomocy oraz na podjęcie przez was posłannictwa Chrystusowego w historii, którym jest budowanie Kościoła (Mt. 16, 18), żądamy od was bardziej żywego, świadomego i jednogłośniego wyznania wiary. (...)

Dopomoże wam w tym wykształcenie religijne, które zapewne już posiadacie, oraz wasza osobista refleksja.

Z naszym apostołskim błogosławieństwem.  
Paweł VI.

## Nieznany wśród nas

Drugie spotkanie z Janem Chrzcicielem. Tym razem przedstawia go nam ewangelista, św. Jan. Chrzciciel w wirze swej pracy: naucza i chrzci. Świątynia jerozolimską poczęła się wyludniać... Wokół faryzeuszów i uczonych w Piśmie rozszerza się pustka. Tłumy spieszą nad Jordan, do Jana, syna Zachariaszowego. Wsłuchani w niego wyznają swe grzechy... Jan ich chrzci i wyprowadza na drogę pokuty — nawrócenia. Posłannictwo swe Jan motywuje prorocstwem Izajasza: „Każdy człowiek ujrzy zbawienie Boże” (40, 5).

Niepokój wdarł się w szeregi faryzeuszów i uczonych w Piśmie. Wysyłają delegację do „niepoprawnego” Proroka. Żądają wyjaśnień i wytłumaczenia: „Kim jesteś?” — Mesjaszem, Eliaszem czy Prorokiem? — Odpowiedz nam! Musimy zdać sprawozdanie tym, którzy nas wysłali.

Nie jestem tym, o którym wy myślicie, odpowiada Jan. Posługuje się słowami Izajasza: „Jam głos wołającego na pustyni: Proście drogę Pańską”. Świadek Janowy, jakby dzisiejsze buldozery, łamie i usuwa resztki tradycji ludzkiej... Przygotowuję teren pod budowę Nowego Królestwa, które już jest: „**Pośród was stoi ten, którego wy nie znacie**”.

„Idzie za mną, ale stał się przede mną, bo dawniej był niż ja”. Tak przedstawia Jan Tego Nieznanego, który stoi pośród nas. Oto świadectwo Chrzciciela! Będzie ono rozjaśniało mroki wieków i pokoleń.

Niestety, historia chrześcijaństwa zna czasy, w których wierni Kościoła zaczęli spekulować Osobą Chrystusa. Dla jednych był idealnym człowiekiem, ale tylko człowiekiem, dla drugich Bogiem o pozorach ludzkich. Tym wszystkim i naszym czasem Jan Chrzciciel odpowiada: „**Pośród was stoi ten, którego wy nie znacie**”.

Jan nie tłumaczy ani wyjaśnia... Stwierdza fakt: Stoi przed nami Ten, którego my nie znamy! Nie ma się o co obrażać. Chrześcijanie a wśród nich wielu katolików nie znają Chrystusa. I to jest największe zło naszych czasów! Wszystkie kryzysy wiary, niewierności i zdrady są

skutkiem tej smutnej przyczyny (trzeba się przyznać): Nie znamy Chrystusa!

Wielu z dzisiejszych chrześcijan po skończeniu katechizmu rozeszło się z Chrystusem. Weszli do życia z Chrystusem katechizmem. W wirze życia i obowiązków, pokus i szatańskich, wlotów i upadków, takiego Chrystusa zostawili na marginesie swego życia. Taki Chrystus nie mógł im nic powiedzieć ani doradzić ani pomóc. Nic dziwnego, Chrystus znany z lat dziecięcych nie odpowiada życiu młodzieńczemu a już wcale życiu dojrzałemu. Młodzieniec czy panna, mężczyzna czy niewiasta nie może zmieścić się w ubranku dziecka.

Do tej kategorii katolików odnoszą się słowa apostoła Pawła: „Gdy byłem dzieckiem, mówiłem jak dziecko, myślałem jak dziecko. Kiedy zaś stałem się mężem, wyżyłem się tego, co dziecięce” (1 Kor. 13, 11).

Jezus Chrystus to nie zabawka ani szyld reklamujący właściciela. Jezus Chrystus to jedyna rzeczywistość i to nie zawsze wygodna. Ofiaruje swą przyjaźń wszystkim. Nikomu się nie narzuca. Nie znosi dwulicowości. Oświadczył to wyraźnie: „Nikt nie może dwom panom służyć, bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi” (Mat. 6, 24).

Nasz czterotygodniowy adwent ma za cel: poznać Chrystusa. Tego, „który jest obrazem Boga niewidzialnego, pier-

worodnym wszelkiego stworzenia... Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone, On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie” (Kol. 1, 15, 16-17). Taki jest Jezus Chrystus Ewangelii, Apostołów i pierwszych chrześcijan. „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki” (Hebr. 13, 8).

Dziś ten sam Jezus stoi przed nami. On jest racją egzystencji chrześcijaństwa. Czy stoi przed nami jako Nieznany? Pytanie to nie może pozostać bez odpowiedzi. Dornaga się jasnej i pozytywnej odpowiedzi.

Dwa tygodnie dzieli nas od niezwykłego wydarzenia, w którym „Słowo ciała” stało się stałe i zamieszkało między nami” (Jan 1, 14). Wiara w Chrystusa Boga-Człowieka jest najpewniejszą gwarancją rzetelnego przygotowania się na obchód Wcielenia. W świetle żywej wiary rozważmy wypowiedź św. Jana od Krzyża: „Bóg wszystko nam dał, dając nam swego Syna. Wszystko nam objawił, ofiarując nam swoje Słowo”.

Wtedy Jezus nie będzie Nieznany wśród nas.

Wiarą oświeceni będziemy mogli życiem naszym głosić: „Chryste, Ty jesteś za bardzo Bogiem, by pomyśleć można, że jesteś człowiekiem. Chryste, Ty jesteś za bardzo człowiekiem, by pomyśleć można, że jesteś Bogiem” (Bosuet).

Roman Duda omi.

## Ewangelia

NA III NIEDZIELĘ ADWENTU (Jan 1, 6-8, 19-28) - 17 grudnia

„Pośród was stał Ten, którego wy nie znacie”

Pojawił się człowiek posłany przez Boga — Jan mu było na imię. Przyszedł on na świadectwo, aby zaświadczyć o światłości, by wszyscy uwierzyli przez niego. Nie był on światłością, lecz posłannym, aby zaświadczyć o światłości. Takie jest świadectwo Jana. Gdy Żydzi wysłali do niego z Jerozolimy kapłanów i lewitów z zapytaniem: „Kto ty jesteś?”, on wyznał, a nie zaprzeczył, oświadczając: „Ja nie jestem Mesjaszem”. Zapytali go: „Cóż za tym? Czy Eliaszem?” Odrzekł: „Nie jestem”. „Czy ty jesteś prorokiem?” Odparł: „Nie!” Powiedzieli mu więc: Kim jesteś, abyśmy mogli dać odpowiedź tym, którzy nas wysłali? Co mówisz sam o sobie? Odpowiedział: „Jam głos wołającego na pustyni: Proście drogę Pańską, jak powiedział prorok Izajasz”. A wysłannicy byli spośród faryzeuszów. I zadawali mu pytania, mówiąc do niego: „Czemu zatem chrzczisz, skoro nie jesteś ani Mesjaszem, ani Eliaszem, ani prorokiem?” Jan im tak odpowiedział: „Ja chrzczę wodą. Pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie, który po mnie idzie, a któremu ja nie jestem godzien odwiązać rzemienia u Jego sandałów”. Działu się to w Betanii, po drugiej stronie Jordanu, gdzie Jan udzielał chrztu.

## AKCJA EMAUS

To nie prawda, że wszyscy młodzi są bez ideału i żli. Wprost przeciwnie. Gdy bowiem spojrzymy bez uprzedzeń, widzimy, że tylko niewielka ilość młodzieży robi wiele złego hałasu i młodemu pokoleniu wyrabia smutną opinię. Mimo pozorów, mimo długich włosów, większość młodzieży wierzy w ideały i wielkie sprawy. Patrząc na nich sądzę, że jest na kim budować lepszą przyszłość.

Jedną z takich grup młodzieżowych to studenci i uczniowie, którzy porwani przykładem ks. Piotra, dla tej samej idei zapelniają wakacyjne, młodzieżowe obozy Emaus. Właśnie w tym roku bliżej zetknąłem się i zapoznałem z tym, który jest mózgiem, centralą i organizatorem tychże obozów. Jest to powszechnie znany p. Paweł, prawie tak samo jak ks. Piotr, albowiem od 20 lat jest jego wiernym i nieodłącznym towarzyszem. Właśnie jego słowa najlepiej pouczają nas o duchu z jakiego zrodziły się wspólnoty Emaus i który potrafił przyciągnąć tysiączne szeregi młodych idealistów, studentów i uczniów.

„Jestem — mówi p. Paweł o sobie — jednym z pierwszych gąlganiarzy spod znaku Emaus. Przyszedłem do pierwszego zespołu założonego przez ks. Piotra, bez zamiaru pozostania na stałe. W ten sposób po raz pierwszy w życiu i w ramach tego co organizował ks. Piotr, odkryłem prawdziwy problem nędzy ludzkiej. Spojrzałem nędzy prosto w oczy.

bez parawanów, którymi świat ją zakrywa, aby oszukiwać własne sumienie. To odkrycie zatrzymało mnie na stałe przy boku ks. Piotra”

To nie znaczy że przyprowadziła go tu osobista nędza. Przeciwnie: „Moje możliwości — mówi on — były bardzo wielkie. Ale szukałem w jaki sposób zapelnąć życie czymś co więcej warte niż pieniądze. I wreszcie znalazłem, widząc pracę proboszcza, który zamienił swoje mieszkanie na przytułek dla ludzi zrozpaczonych. Widziałem wielu, którzy odnajdywali radość życia, pracując dla innych. To mnie przekonało i zostałem”.

Aby zrozumieć ducha zespołów Emaus, przypomnijmy sobie dwóch uczniów Chrystusa, których całkowicie zalała Jego śmierć. Odnaleźli nadzieję i rację życia, gdy w przygodnym towarzyszu spotkali na drodze, w Emaus, odkryli Chrystusa. Z tego wydarzenia ewangelicznego pochodzi sama nazwa i duch jaki ożywia zespoły Emaus i ich członków.

„Ludzie — mówi p. Paweł — bardzo licznie przychodzą do wszystkich naszych zespołów rozsiansych po całym świecie. Są zrozpaczeni, nie mają żadnej możliwości włączenia się w normalny bieg życia. Życie zaś jest okrutne dla nich. Język dobroczynności, nazwał ich: „wydziedziczeni”, a działacze społeczni znaleźli dla nich potworną nazwę: „Ludzie marginesu”. Otóż, ci z marginesu bywają u nas na nowo włączeni w społeczeństwo. Dzieje się to w dziwny sposób. Bowiem nie udzielamy im pomocy ani wsparcia. Raczej walczymy przeciw życiu z dobroczynności. Mówimy do nich: „Kimkolwiek jesteś — odnajdziesz własną osobowość, godność i moc ducha, gdy zaczniesz innym służyć”.

Te słowa najlepiej i najkrócej streszczają akcję zespołów Emaus. Akcję którą w jakiś sposób potrafiła przyciągnąć wielką ilość młodych. A z roku na rok coraz więcej ich przyciąga. Nazwijmy ją Młodzieżową akcją Emaus”. Jest godne zastanowienia — zauważa p. Paweł, — że praca biedaków, stojących do pracy aby służyć innym biedakom, potrafiła zainteresować młodych. Dla patrzących na to zjawisko — jest to tajemnicze i niezrozumiałe. Nie mniej faktem jest, że któregoś dnia młodzi przyszli do nas pytając: „Czy moglibyśmy robić to samo co wy robicie, zbierając odpadki?”

Przyjęliśmy ich z pewnym wahaniem. Obawialiśmy się, aby ci młodzi nie zechcieli się bawić w biedaków, zaniedbując

naukę i studia. Postawiliśmy więc konkretne warunki. Tak doszło do spotkania dzieci bogaczy oraz młodzieży szkolnej z ubogimi zespołami Emaus. W tym roku w okolicach Dijon obchodzimy dziesięciolecie tego ruchu. Na początku było dwudziestu ochotników. Obecnie mamy tysiące. Dlatego, w tym roku, młodzieżowa akcja Emaus obejmuje aż trzy departamenty w środkowej i wschodniej Francji”.

Ks. Witold Kiedrowski.

### Modlitwa Powszechna na 3 Niedziele Adwentu (Cykl B)

Chrystus rodzi się stale w sercach ludzkich, rodzi się Jego Królestwo na świecie. Prośmy Boga o narodzenie Królestwa Chrystusowego w nas i wokół nas.

1) Módlmy się, aby papież, biskupi i kapłani głosili z mocą przyjście Chrystusa, nie szukając w tym siebie, ale Jego chwały.

2) Rządzący narodami są także odpowiedzialni za przygotowanie przyjścia Chrystusa w świecie. Prośmy Pana, aby im pomógł zrozumieć i wypełnić ich posłannictwo z odwagą.

3) Ludzie żyjący w nędzy, skrajnym ubóstwie nie są zdolni usłyszeć wezwania Chrystusa. Prośmy Boga, aby serca nasze rozpalil gorliwością w służbie wielkiej rzeszy wydziedziczonych braci.

4) Dzisiaj wielu ludzi stawia pytanie Kościołowi: „Czy ten, którego oczekujemy jest tym, którego oczekujemy?” Módlmy się, aby szukający znaleźli w życiu naszym odpowiedź na ich pytanie.

5) Aby przygotować przyjście Chrystusa, Jan Chrzciciel wzywał do pokuty. W przededniu Bożego Narodzenia prośmy Boga o odwagę podjęcia szczerzej pokuty.

Panie, niech się staniemy głosem, który woła na pustkowiu dzisiejszego świata i spraw, abyśmy się nigdy nie zniechęcali mimo obojętności i osamotnienia, i mogli Cię głosić przez całą długość naszych dni. Który królujesz z Ojcem i Duchem Świętym, teraz i przez wieki. Amen.

### NADZIEJA — CNOTA ADWENTOWA

Nadzieja — to całe życie Kościoła.

Jest ona Boskim cudem, gdyż świat nie potrafi jej przemóc, przeciwnie — to ona już nad nim zatryumfowała. Nie może umniejszyć się ani ustać, ponieważ w zadatkach Duchu Bożego otrzymała dar wiecznej młodości. Dzięki nadziei dusza żyje już wiecznością w czasie. Czas już przeminał. „Czasu nie będzie więcej” (Apok. 10, 6). Tylko nadzieja trwa mocno i niewzruszenie w świecie wszystkich rzeczy. Jest ona po prostu przecuciem przyszłości, dreczczeniem nie skończonego wesela. „Oto Oblubieniec! Wyjdźcie na Jego spotkanie”

Dusza podnosi się odrodzona. Życie jej jest nieustannym rodzeniem się, nieprzerwaną młodością, ciąglem porwyem — wybieganiem naprzeciw Tego, który ciągle nadchodzi.



# Ze świata KATOLICKIEGO

## RÓŻNE KRYTERIA DECHRYSTIANIZACJI

Utrwalił się pogląd, że we Francji toczy się wielki proces dechrystianizacji, który zaczął się u schyłku średniowiecza, uległ pewnemu zahamowaniu w dobie kontrreformacji, by od wielkiej rewolucji przybrać charakter lawinowy; w rezultacie Francja, szczycąca się mianem „najstarszej córki Kościoła”, uważana jest dziś za kraj misyjny.

Literacki dodatek „Monde'u” (7.5. 1972 r.) próbuje ustalić kryteria, dotyczące pojęcia owej dechrystianizacji. Piszący w nim autorzy dochodzą do wniosków dość odmiennych od przyjmowanych na ogół. Francja, ich zdaniem, nie uległa nigdy dechrystianizacji, choćby z tego powodu, że nie była przedtem w pełni chrystianizowana. Na tym polega — twierdzą oni — główny błąd — najpierw generalizuje się stan, który istniał tylko częściowo, potem — przy zastosowaniu dokładniejszych metod badawczych — konstatuje się regres. We Francji średniowiecznej chrześcijańsko było budownictwo, chrześcijańskie — sfery rządzące, chrześcijańska — nauka i sztuka; lud, a więc ponad 90 proc. społeczeństwa, pozostał w dużym stopniu pogański. Jeszcze w XVI i XVII wieku ekipy kaznodziejskie stwierdzały z przerażeniem, iż trafiają do wsi nie mających nawet podstaw chrześcijańskich. W okresie uprzemysłowienia ci sami chłopcy, z pozoru chrześcijanie, de facto wykazywali magii, migrując tłumnie do miast. Zmienia się ustrój państwowy, odpada przymus religijny i te rzesze niedawnych Bretończyków czy Owerniaków, dziś Paryżan — przestają interesować się religią niemal z dnia na dzień.

A więc narzucony nam przez tradycyjną historiografię obraz społeczeństwa francuskiego jest — zdaniem Delumeau — fałszywy, oceniający całość na podstawie części i to nie tylko niniejszej, ale i elitarnej. Musimy pod tym kątem skorygować wiele dalszych poglądów. W dawniejszej perspektywie reformacja jawiła się jako pierwsza rysa na monolocie chrześcijańskim, pierwszy

stopień dechrystianizacji, której ostatnim etapem jest współczesny ateizm. Nam reformacja i reforma trydencka wydają się raczej dwoma biegunami tego samego procesu twórczego fermentu, który dwoma przeciwnymi łukami zmierza ku rechrystianizacji, której być może jesteśmy świadkami. Jak bowiem spostrzega inny z autorów, René Rámond, „jeżeli uznaliśmy tak łatwo tezę o dechrystianizacji, to przyczyna leży być może w tym, iż podniosły się nasze wymagania co do jakości wiary, że bardziej żądamy, by była konsekwentna, innymi słowy — ponieważ staliśmy się bardziej chrześcijańscy”.

## KONGRES EUCHARYSTYCZNY

„Przyszły Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny będzie dla diecezji Melbourne i całej Australii okazją do głębokiej odnowy wewnętrznej, a nie tylko do spektakularnych i zewnętrznych obrzędów” — stwierdził Kevin O'Shea, przedstawiciel komitetu organizacyjnego Kongresu, w wywiadzie udzielonym Radiu Watykańskiemu. Omówił on równocześnie okres przygotowań do Kongresu, na który złożyły się trzy fazy.

Pierwsza z nich, posiadająca motto: „Miłujcie się nawzajem” objęła szereg spotkań studyjnych i dyskusji, koncentrujących się wokół zagadnienia roli chrześcijan we wspólnocie. Miała ona miejsce w okresie tegorocznego Wielkiego Postu, a uczestniczyło w niej ponad 50 tys. osób, które zbierały się w małych grupach, przeważnie w prywatnych domach.

Druga faza, w której uczestniczyło ponad 200 tys. osób z Australii i Nowej Zelandii, skupiała uwagę głównie na problemach rozwoju i prowadzona była przy współpracy Australijskiej Rady Kościołów. Wreszcie trzecia faza niedawno rozpoczęta, ma na celu ukazanie ekumenicznego znaczenia Eucharystii.

Oprócz spotkań dyskusyjnych i seminariów studyjnych, prowadzonych w okresie przygotowawczym do Kongresu, odbyło się wiele obrzędów liturgicznych z udziałem wiernych. Ponadto zorganizowano

wano rekolekcje dla duchowieństwa, zakonników i zakonnic. Komitet organizacyjny organizuje ponadto specjalne nabożeństwa dla ludzi chorych, ułomnych i starych. W dniu 17 listopada br. odbędzie się w Melbourne specjalna Msza św. z błogosławieństwem chorych.

Kevin O'Shea omówił również sam program Kongresu. Uroczystości związane z tym wielkim wydarzeniem eucharystycznym rozpoczną się o tydzień wcześniej od oficjalnej daty otwarcia Kongresu wyznaczonego na dzień 18 lutego 1973 r. Odbędzie się seminaria studyjne oraz konferencje dla wiernych. Dzieci uczestniczyć będą we Mszy św. odprawionej na polu kricketowym w Melbourne. Zostanie też zorganizowana wystawa rysunków dziecięcych. Przewidziane jest ponadto wielkie nabożeństwo eucharystyczne we wschodnim obrządku katolickim. Podczas całego tygodnia trwania Kongresu odbędzie się festiwal muzyki i teatru, a ponadto — międzynarodowe seminarium poświęcone ekumenizmowi.

## APEL KARD. KRÓLA DO RZĄDU

Ks. kard. Król w przemówieniu otwierającym 5-dniową konferencję episkopatu USA, ponowił apel skierowany do rządu Stanów Zjednoczonych o udzielenie amnestii skazanym za uchylenie się od służby wojskowej, ze względu na sprzeciw sumienia. Jak wiadomo, z propozycją tego rodzaju amnestii biskupi amerykańscy wystąpili po raz pierwszy w ubiegłym roku. Ks. kard. Król podkreślił, iż prośba jego jest tym bardziej uzasadniona, gdyż — jak ma nadzieję — wojna w Wietnamie jest bliska zakończenia.

## PROBLEM RODZINY

Biskupi kanadyjscy w liście do ks. bpa Władysława Rubina, sekretarza generalnego Synodu Biskupów, zaproponowali, aby przyszły Synod zajął się problemem rodziny. Biskupi jednocześnie postulują zaproszenie do udziału w Synodzie przedstawicieli małżeństw i rodzin z różnych krajów oraz ekspertów różnych dziedzin wiedzy.

## KSIAZDZ WINCENTY

Zdawało się, że tego dnia po raz pierwszy przejmująca wymowa księdza Wincentego nie osiągnęła swego celu. Jedyną odpowiedzią na najbardziej gorące słowa, na najserdeczniejsze wezwania było głuche milczenie zacięte gniewne wargi i opuszczone powieki.

Odchodził samotny, niezrozumiany, z gorzkim uczuciem chybnego wysiłku.

A jednak ostatecznym zwycięzcą został ksiądz Wincenty. Bo też nie w swoim imieniu stanął do walki.

Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia przyjęło opiekę nad dziećmi.

Stanęły obok siebie do apelu i pani Goussault, i Ludwika Marillac i panna du Fay, i inne — wszystkie bez wyjątku. Rozrastał się wspaniały żłóbek. Bezdomne sieroty zyskały dom.

Ksiądz Wincenty odwiedzał je często. A nawet pośród swoich niezliczonych zajęć znalazł jeszcze czas, by własnoręcznie napisać im regulamin. Były przecie dziećmi Bożymi. A jako dzieci Boże miały specjalne względy.

### Zaszczyty, urzędy, nowe dzieła... sława.

Nie szukał możnych, a sami przychodzili do niego. Cichy i pokory pełen unikał wszelkiego rozgłosu, a do końca życia musiał walczyć z rosnącą sławą. Nie pożył wsiadł władzy, unikał urzędów, a same wchodziły mu w ręce.

Powołany z woli królowej Anny Austriackiej do Rady Sumienia, stanowiącej o sprawach Kościoła we Francji, zajmującej się sprawami obsadzania stolic biskupich itd., uważał tę godność, do której przyjęcia nakłonił go rozkaz królowej regentki, za wielkie umartwienie i ciężki krzyż. „Nigdy nie byłem bardziej godny współczucia” — pisał pełen poczucia własnej niegodności.

Wymawiając się tak zawsze od godności, zaszczytów i urzędów — nie wymawia się ksiądz Wincenty nigdy od pracy. Toteż jedyną godnością, jedynym zaszczytem, którego zawsze w równej mierze był spragniony, była służba biednym, a przez biednych Bogu.

Lata nie umniejszały apostolskiej działalności księdza Wincentego. Nie podcięły mu skrzydeł. Nie ostudziły serca. Po dawnemu wszelka nędza ludzka znajdowała u niego serce otwarte, czułe i wszystko rozumiejące, uszy zawsze gotowe ku słuchaniu i wolę wszystkie wzruszenia przekuwającą na trwałe czyn. Po dawnemu nie było bolączki i cierpienia, którego nie pragnąłby zaleczyć, nie było braku i niedomagania, któremu nie starałby się zapobiec. A przedziwnym darem wiedziony umiał zawsze trafić w potrzeby najistotniejsze, bolączki najbardziej palące — głębią spojrzenia, zrozumieniem rzeczywistych potrzeb człowieka, jego praw i obowiązków, szerokością poglądów społecznych wyprzedzając znacznie swoich współczesnych. Mnożył się więc dzieła. Powstają nowe instytucje, a każda z nich to wyłom w ustalonych dotychczas poglądach, to znaczny krok naprzód ku nowym drogom, ku nowym, przed oczyma większości wciąż jeszcze zakrytym prawdom.

Bractwa Miłosierdzia... Misje dla ludu wiejskiego... Prace Pań Miłosierdzia... Prace Sióstr Miłosierdzia biednym i chorym oddanych... Szpitale, żłobki, sierocińce... Przytulki dla starców... Szpital dla umysłowo chorych, w owych czasach gorzej od zwierząt traktowanych... Dom poprawcy dla młodzieży trudnej i wykołejonej... Pomoc dla chrześcijan w niewoli tureckiej cierpiących... Opieka nad galernikami... Opieka nad więźniami politycznymi... Pomoc organizowana dla całych prowincji dotkniętych plagą wojen domowych, głodu i zarazy itd.itd., nie licząc pracy i wysiłków nad podniesieniem i odnowieniem ducha wśród duchowieństwa, słynnych konferencji wtorkowych dla księży, rekolekcji dla nowo wyświęconych itd. itd.

Dzieła księdza Wincentego pokrywają gęstą siecią całą Francję, wybiegają daleko poza jej granice. Jeszcze za jego życia nowe domy Zgromadzenia Misjonarzy powstają w Genewie, Rzymie, Szkocji, Irlandii i Polsce, ba, widzimy ich też w Tunisie, Algierze i na Madagaskarze.

Podziw dla dzieła człowieka ogarnia cały świat.

Ale ksiądz Wincenty po dawnemu uważa, że niczego dokonać nie zdołał...

### Wysłannik papieski.

Jego eminencja kardynał Graziani, wysłany przez papieża Aleksandra VII, zjechał uroczystie do Paryża w celu zwiedzenia Św. Łazarza i zapoznania się bliżej z dziełami księdza Wincentego de Paul, o których głośno już było poza granicami Francji. Jego świętobliwość papież Aleksander VII chciał mieć o nich jak najdokładniejszą relację. Bo też cuda opowiadano o akcji miłosierdzia, do której zmobilizował cały kraj, a której Bóg w tak widoczny sposób błogosławił. Mówiono też niejedno o jej cichym, pokornym założycielu, do końca nie umiejącym sobie powiedzieć: dość!

Na wstępie spotkał księdza kardynała zawód: księdz Wincentego nie było. Pojechał do pałacu królewskiego na zebranie Rady Sumienia, gdzie zastał... Ostatnio wciąż niedomagał... Ciało domagało się już spoczynku... Wiadomo, wiek ma swoje prawa... Osiemdziesiąty rok kładł się już na barki utrudzonemu pracownikowi. — Ksiądz Wincenty wszakże nie poddawał się też nigdy prawom ciała i jak dotąd zwyciężał.

Ksiądz Portail, wierny towarzysz i prawa ręka księdza Wincentego, wita księdza kardynała, udziela objaśnień i ofiarowuje swoje usługi, którymi eminencja — niestety — hędzie się musiał na razie zadowolić. Bo co do księdza Wincentego — nie wiadomo, kiedy wróci. Królowa zatrzymała go w pałacu, aby przyszedł nieco do siebie. Spóźnił się więc. Dał o tym znać przez posłańca.

Ksiądz Portail nie przywykł do obcowania z wielkimi tego świata, do którego tak tęsknie wyrwał się ongiś za lat młodości. Dziś całym jego światem byli ubodzy, chorzy, upośledzeni, dzieci, podrutki i starcy. I tylko z nimi czuł się szczęśliwy. Więc też teraz zmieszany był trochę i niepewny, gdy na jego ramiona spadł obowiązek przyjęcia tak dostojnych odwiedziny. Ale z niebieskich, już nieco wyblakłych oczu bił taki blask dobroci, tyle w nich było spokoju i prostej, dziecięcej radości, że kardynał Graziani tym goręcej począł żałować, że nie danym mu było zastać księdza Wincentego. Niezwykłym zaprawdę człowiekiem musiał być mistrz, który takich uczniów umiał sobie urobić.

(Ciąg dalszy nastąpi)

**ZŁODZIEJE ANTYPKÓW.** Jednym z specyficznie francuskich przestępstw jest kradzież dzieł sztuki dokonywana przez świetnie zorganizowane gangi : w muzeach, kościołach i zamkach. Zwłaszcza te ostatnie często padają ofiarą złodziei, a warto dodać, że prywatnych, do dziś zamieszkałych zamków jest we Francji parę tysięcy. Cała środkowa i południowa część kraju była bowiem od paru wieków oszczędzana przez wojnę i w tych zabytkowych budowlach nagromadziły się prawdziwe arcydzieła.

Przestępcze gangi działają według utartego schematu. Należący do szajki koneserzy, którzy często ukończyli wyższe uczelnie, przeprowadzają wstępną ekspertyzę, typując przedmioty, które mają stać się łupem rabusiów. Dokonują tego podczas zwiedzania obiektu w grupie godnych turystów.

Mając przygotowany już szkic sytuacyjny, do akcji wkraczają prawdziwi gansterzy. Po dyskretniej lustracji zamku i ustaleniu zwyczajów jego domowników, przedostają się nocą do ogrodu, wprowadzając tam nierzaz niewielkie ciężarówki. Zamki franuskie mają z reguły weneckie okna, których sforsowanie nie nastęcza trudności. Orientując się dobrze w rozkładzie komnat, przestępcy bezbłędnie trafiają do upatrzonego przedmiotów. Wynoszą z reguły to, co w budynku jest najcenniejsze.

Gansterzy najchętniej rabują stare meble, płótna sławnych mistrzów, zegary i srebro. Na swym koncie mają już parę dzieł Rubensa i Veronese, Fragonarda i Watteau. Tylko w r. 1969 ograbiono cztery zamki w regionie Paryża, zabierając meble w stylu Ludwika XVII i XIX. W słynnej posiadłości magnackiej Longueville zabrano XI-wieczny krucyfiks bezcennej wartości. Przeciennie jeden napad daje przestępcom łup wartości miliona franków.

Policja od lat usiłująca zlikwidować bandy, pochwyciła jedynie kilku niedolnych amatorów. Zawodowcy natomiast operują w dalszym ciągu, sprzedając zagrabione arcydzieła bliżej nieokreślonym odbiorcom. Wiadomo tylko, że opuszczają one francuskie terytorium trafiając często do kolekcji amerykańskich milionerów. Doszło już z tego powodu do paru skandali.

# **1972 rok misyjnych rocznic**

W tym roku przypadają trzy ważne rocznice, związane z misyjną działalnością Kościoła. 350 lat temu (1622 r.), papież Grzegorz XV założył w Rzymie Kongregację Rozkrzewienia Wiary, która rozpoczęła nową epokę w historii misji. Ażeby rozszerzyć działalność tej Kongregacji i przeniknąć duchem misyjnym duchowieństwo, a przezeń wiernych, Paulina Jarricot, młoda Francuska z Lyonu, 150 lat temu (1822 r.), dała początek Dziełu Rozkrzewienia Wiary, przekształconemu przez Piusa XI 100 lat później (1922 r.) w Papieskie Dzieło Rozkrzewienia Wiary. Papież ten ogłosił również „papieskim” Dzieło św. Piotra Apostoła dla Duchowieństwa Rodzimego i Dzieło Świętego Dzieciństwa, zalecając biskupom popieranie ich w ramach organizacyjnych Papieskiej Unii Misyjnej Duchowieństwa.

Paweł VI, zwracając się do świata chrześcijańskiego z orędziem na Dzień Misyjny 1972, skorzystał z trzech rocznic, ażeby zachęcić Lud Boży do lepszego zrozumienia swoich obowiązków współpracy z Dziełami misyjnymi, które obchodzą w tym roku swoje jubileusze. Czy to jest jednak tylko ich święto? „Między wielu katolikami — mówi Papież — istnieje przekonanie, że nie należy przejmować się działalnością ewangelizacyjną Kościoła wśród ludów niechrześcijańskich. Do wykonywania tego dzieła — usprawiedliwiają się — Ojciec św. ma do dyspozycji odpowiednie dykasterie, a poza tym istnieją odpowiednie instytucje misyjne, ze współpracownikami i opiekunami. Jest prawdą, że nie wszyscy chrześcijanie są obowiązani do głoszenia Ewangelii wszystkim narodom. Do tego dzieła Chrystus wybiera odpowiednią liczbę kapłanów, zakonników, zakonnic i świeckich, którzy są następnie wysłani na misje przez właściwe władze. Lecz należy pamiętać, że oni są „wysłani” w imię całego Ludu Bożego”.

Sledząc myśli orędzia Ojca św. zatrzymamy się nad dwoma jego punktami, czytając je w świetle danych z aktualnej sytuacji.

## **WIELKOŚĆ I WAŻNOŚĆ ZADANIA**

Pole pracy Kościoła misyjnego jest ogromne. Liczba niechrześcijan wynosi w przybliżeniu 2.388.748.000 dusz, zaś „personel” misyjny 133.656 osób : 36.397 kapłanów, 15.558, braci zakonnych i 81.701 siostr zakonnych, działających na terenach zależnych od Kongregacji Ewangelizacji Narodów. Biorąc pod uwagę tylko księży, liczba ich jest o po-

łową mniejsza od ilości kapłanów we Włoszech, która sięgała w 1960 r. cyfry 61.066. Słowa Chrystusa : „Żniwo jest wielkie, lecz robotników mało”, nie straciły na swej aktualności nawet po 2.000 lat. Świadomi tej sytuacji biskupi terenów misyjnych, kierują swoje apele do dwóch środowisk katolickich: Kościoła „osiadłego” i Kościoła „młodego” — własnego. Znamienne są słowa kard. L. Rugambwa, jakie skierował do młodzieży krajów europejskich : „Drodzy młodzi ludzie, pamiętajcie, że nie samym chlebem człowiek żyje. My, Afrykańczycy, potrzebujemy waszej pomocy materialnej, lecz nie uważajcie, że wszystko na niej się kończy. Najpiękniejszym, najcenniejszym darem, jesteście wy sami!”

Zdajemy sobie z tego sprawę, że czasy się zmieniły. Coraz częściej słyszy się prośbę hierarchów z terenów misyjnych, ażeby nowi misjonarze szanowali autentyczne wartości środowiska i do nich się dostosowywali, ażeby nie przynosili „żywca” wzorów własnych Kościołów lokalnych, lecz pomogli swoją wiedzą do wydobycia ich ze zwyczajów miejscowych. Oto co pisze kard. Darmanjan : „W ostatnich latach niektórzy kapłani zagraniczni, za bardzo postępowi, chcieli narzucić nowy sposób życia nam, Indonezyjczykom, i zmusić nas do zajmowania się problemami Kościołów na Zachodzie, bez uprzedniego porozumienia się z kapłanami rodzinnymi”. Biskup madagaskarski, Tsiahoana, powiedział wprost podczas obrad synodalnych : „Młode Kościoły do tego czasu nie poznały kontestacji i nadal jej nie potrzebują”.

W świetle tych wypowiedzi rosną zadania Papieskich Dzieł Misyjnych i znaczenie wskazań dokumentów soboro-



wych podkreślających, że „wszyscy jesteśmy misjonarzami”. Od znajomości zagadnień i środowisk misyjnych zależą nie tylko powołania, ale ich „jakość” — duch, z jakim przychodzą na placówki misyjne nowi pracownicy. Biskup C. Tescaroli powiedział wyraźnie, że „stary typ misjonarza został zastąpiony nowym, bardziej odpowiedzialnym nowym czasem, ale również bardziej przepojonym teoretycznymi sporami kierunków teologicznych. Dlatego odczuwamy potrzebę pogłębienia u nich studiów nowej sytuacji i wypracowania metodologii misyjnej bardziej realistycznej”

Biorąc pod uwagę owe „głosy z terenu”, czynniki odpowiedzialne za formację misyjną w Kościołach „osiadłych”, szczególną troską otaczają powołania rodzime, których liczba w ostatnich latach wzrosła niewspółmiernie do poprzednich. W r. 1939 Pius XII konsekrował dwóch pierwszych biskupów miejscowego pochodzenia, obecnie liczba ich przekroczyła 352, w tym samym zaś czasie ilość kapłanów rodzimych wzrosła o 9.106. Znamienne są słowa Pawła VI, jakie wypowiedział na Wyspach Samoa, jesienią 1971 r.: „Do was, młodzi mężczyźni i kobiety, których dusza spragniona jest prawdy, sprawiedliwości i miłości... wołamy: przyjdźcie zaproszenie stania się heroldami Dobrej Nowiny zbawienia”.

## SITUACJA W MŁODYCH KOŚCIOŁACH

Ojciec św. w swoim orędziu nawiązał do sytuacji w młodych Kościołach. Rozpatrzmy ją na przykładzie Kościoła w Afryce, który wzbudza coraz żywsze zainteresowanie w świecie chrześcijańskim. W ostatnich dziesięciokach lat wyszedł on zwycięsko z kryzysu, jaki spowodowała dekolonizacja. Dzięki ofiarnej pracy misjonarzy, liczba 750.000 katolików z początków XX w., wzrosła do 37 milionów, co stanowi 10,7 proc. całej ludności Afryki. Statystycy przewidują, że w 2.000 r. liczba chrześcijan (katolików, prawosławnych i protestantów), wzrośnie z 97 milionów do 350 milionów, czyli z 28 proc. do 46 proc. W niektórych krajach powiększanie się liczby katolików stanowi poważny problem. Na przykład w Burundi i Rwandzie, tygodniowa liczba nawróconych może stanowić jedną parafię. W wielu miejscach kapłani nie mają czasu chrzcić i dlatego powierzają tę funkcję katechistom i siostrom zakonnym, poświęcając się cały czas tym funkcjom kapłańskim, w któ-

rych nikt nie może ich zastąpić.

Kościół w Afryce jest otwarty na świat. Wchodzi w życie bez obciążeń historycznych i przestarzałych struktur. W pracy misyjnej i duszpasterskiej główną podstawą jest Pismo św., którego treści przyjmują oni bez balastu sporów egzygetycznych i kontrowersyjnej interpretacji Kościołów europejskich, rozumiejąc lepiej od nas jego sens duchowy. W niektórych misjach z prostotą wprowadzone zostały zwyczaje, doskonale oddające istotę orędzia zbawienia. Oto w Chikwizo (Rodezja), budynek kościelny symbolizuje Kościół żywy. Do głównej części dobudowana jest kaplica dla katechumenów w kształcie namiotu, oddzielona od nawy czerwoną zasłoną. Miejsce to symbolizuje Egipt — krainę bałwochwalstwa. Z niej to przejdą katechumeni przez „Morze Czerwone” do „Ziemi Obiecanej” — świątyni, w dniu przyjęcia chrztu. Do tej chwili mogą tylko uczestniczyć w liturgii słowa. Po homilii, czerwona zasłona oddziela ich od Ludu Bożego, w który włączają się niezadługo.

Przykładem otwarcia się Kościoła, jest włączenie się na skalę nie stosowaną nigdzie świeckich do pracy duszpasterskiej. Sympozjum Świeckich w Akre (1971 r.), Fikarne Zgromadzenie Konferencji Episkopatów Afryki i Madagaskaru w Kampala (1972 r.) z udziałem świeckich przyczyniły się do nakreślenia dalekosiężnych planów działalności świeckich na polu społecznym i politycznym. Paweł VI, w orędziu skierowanym do uczestników zaznaczył: „Apostolat świeckich Afryki dał dobry przykład całemu Kościołowi, ponieważ działa wspólnie z biskupami i zakonnikami, czego dowodem są fakty”.

Działalność Kościoła w Afryce jest świadectwem, czym może być chrześcijaństwo dla świata. Myśli ewangeliczne przeniknęły kultury niechrześcijańskie i społeczno-polityczne nowej Afryki, dzięki wpływowi Kościoła na wielu przywódców nowych państw. Walka z analfabetyzmem, emancypacja kobiet, monogamia, przezwyciężanie barier rasowych — są owocem wieloletniej, wytrwałej pracy misjonarzy i działalności młodego Kościoła afrykańskiego. Prawda ewangeliczna na żadnym innym kontynencie nie weszła w życie tak bezpośrednio, jak w Afryce. Jest to zasługa nie tylko dzieła misyjnego, lecz również inicjatywy katolików „czarnego lądu”.

Zenon Ziolkowski.

## ŁUDZIE SA TACY

**WIELKA FIRMA WŁOSKA** zaangażowała psychologa powierzając mu zbadanie przy pomocy testów czy członkowie rady nadzorczej spełniają warunki niezbędne do wykonywania ich odpowiedzialnej funkcji. Psycholog stwierdził, że niemal wszyscy są słabo rozwinięci umysłowo. Wkrótce potem zwolniono go z pracy.

9.200 dolarów za butelkę wina „Mouton - Rothschild” z 1926 r. zapłacono na licytacji w Nowym Jorku. W ubiegłym roku butelkę tego samego wina sprzedano w Londynie za 6.840 dolarów.

**NA LICYTACJI W LONDYNIE** sprzedano imbryk do herbaty za 38 tys. funtów. Imbryk ten wyprodukowany został w 1936 roku, nie jest więc antykiem. Nie ma również wartości historycznej. Różni się od innych imbryków tylko tym, że jest zrobiony z platyny, że jego powierzchnia pokryta jest rzeźbami przedstawiającymi tor wyścigowy oraz że należał do amerykańskiego właściciela tajni wyścigowej, magnata przemysłu stalowego USA, Charles Engelharda.

**OSZALAŁY Z BÓLU SŁON.** - Tragycznym finałem zakończył się tradycyjne uroczystości święta Perahera, odchodzonego w mieście Badulla na Cejlonie (Sri Lanka). Podczas parady słoni jedno z tych zwierząt nadepnęło na żarzący się węgiel. Wskutek przejmującego bólu słon wpadł w szal, i kręcąc się dookoła wpadł w tłum turystów i widzów. 5 osób zatrutych zostało na śmierć, a ponad 70 odniosło rany.

**SZKOCKIE PRAWO** jest łatwo obejść. Na mocy ustawy z 1702 roku, obowiązującej po dziś dzień, choć rzadko przestrzeganej, kobietom nie wolno wchodzić na drabinę w spódnicy. Aby to prawo obejść, wystarczy zająć spódnice.

**DOCHODY POCZTY BRYTYJSKIEJ** bardzo wzrosły, dzięki wprowadzeniu podawania horoskopów przez telefon. W godzinach od 18 do 8 rano każdy może usłyszeć swój horoskop na najbliższy dzień, opracowany przez najlepszych angielskich astrologów.

## Pierwsze lata życia — decydujące



W Dardilly, na przedmieściach Lyonu, układali do snu : jest jeszcze taki mały. Znajduje się dom, w którym urodził się Proboszcz z Ars. Można tam również zobaczyć oborę, w której mały **Jan Maria Vianney** ukrywał się na modlitwę. Miał wtedy zaledwie 3 lata. I to zadziwia. Mając 3 lata z taką łatwością modlił się do Boga, że znajdował w tym prawdziwą przyjemność. Ale też zawsze oglądał modlących się rodziców. Pisać i czytać nauczył się dopiero mając 17 lat. Z wielką trudnością przebrnął przez studia. Tymczasem modlitwa nie sprawiała mu żadnego kłopotu. Nauczył się jej od rodziców.

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus pisze, że kiedy zaczęła mówić, miała wtedy 2 latka, podeszła któregoś dnia do mamy i życzyła jej, aby umarła jak najszybciej, bo trzeba umrzeć, aby zobaczyć dobrego Boga. Ponieważ była za mała, by pójść do kościoła, mama zostawiała ją w domu. W tym czasie, Tereska chodziła po domu na paluszkach, bo Msza św. odbywała się w kościele. W domu rodzinnym św. Teresy w Alençon, można dzisiaj oglądać łóżko jej rodziców. Podobno mała Tereska kryła się nieraz w ciągu dnia za zasłonę, która spadała z sufitu i u nóg łóżka myślała „o Dobrym Bogu, o życiu, o wieczności”.

Coś podobnego znajdujemy w życiu **Dominika Savio**, który umarł w wieku 17 lat, ucznia św. Jana Bosko. Rodzice jego, co wieczór, odmawiali różaniec. Oczywiście najpierw małego Dominika

Ktoregoś dnia Dominik, miał wtedy 3 latka, wstał, ukląkł obok rodziców i razem z nimi odmówił cały różaniec. Okazało się, że umiał na pamięć „Zdrowaśki”. Nauczył się ich, podsłuchując, co wieczór szeptu rodziców. Mówi się często, że trzeba dziecka nauczyć modlitwy. Oczywiście. Ale przede wszystkim, trzeba, aby dziecko od najwcześniejszych lat widziało modlących się rodziców. Wtedy podświadomie będzie ich naśladowało.

Panie, ten X... On już przekracza miarę! I ja mimo to mam nadal z nim pracować. Chociaż najchętniej posłałbym go do wszystkich diabłów.

„Ile w końcu razy mam próbować znaleźć z nim jakikolwiek teren porozumienia! Więc to ja mam stałe robić ten „pierwszy krok”? Na dodatek — nic nie pomaga.

Nigdy bym nie uwierzył, że to może być tak trudne : ten Twój rozkaz, najważniejszy. Kochać X... Kochać, „jak siebie samego”. Ależ Panie — mnie wszystko od tego człowieka odrzuca! Banalna twarz; typ umysłowości obcy mi na tyle, na ile to tylko jest możliwe.

Wydawałoby się niemal, że to odpycha mnie jego dusza, gdy tylko spróbuję zrobić krok w tamtym kierunku.

Mało ważne, czy Proboszcz z Ars, św. Teresa, Dominik Savio pamiętali swoje dziecięce przeżycia, które przytoczyłem, czy też ktoś inny im opowiedział. Chcę jedynie zwrócić uwagę na fakt, że osobowość naszą kształtują przeżywane wydarzenia, również te, których sobie nie uświadamiamy. Dlatego lekarze psychiatrzy, by leczyć, usiłują dotrzeć do tych wydarzeń. To samo dotyczy wiary: wiara człowieka dorosłego, uwarunkowana jest wydarzeniami najwcześniejszych lat dziecięcych. Jeżeli dziecko widziało modlących się rodziców, fakt ten oddziałwał na jego osobowość.

25 marca 1968 roku, w Pałacu UNESCO w Paryżu, zakończyło się międzynarodowe kolokwium dotyczące badań nad mózgiem. Zgromadzeni z tej okazji specjaliści podkreślali, że wychowanie w pierwszych latach dzieciństwa jest istotne. Zwłaszcza w wieku od 2 do 3 lat. I warto, aby o tym pamiętali ci, których zadaniem jest przekazywanie wiary, — wierzący rodzice.

Wychowanie człowieka rozpoczyna się od pierwszych chwil po urodzeniu. Błędne, zupełnie nie odpowiadające współczesnej wiedzy o człowieku, jest przekonanie, że pierwsze lata dzieciństwa są jakąś strefą neutralną, którą — w imię wolności — nie wolno determinować. Właśnie te pierwsze lata są najbardziej chłonne. Jeżeli rodzice je nie ukształtują, pozwolą po prostu, aby światopogląd dziecka był kształtowany przez innych ludzi na zasadzie przypadku.

**Pierre Caillon.**

## Prośba o odwagę kochania » wroga «

Kochać X... Mnie samemu do głowy by to nie przyszło. Przyznam Ci się, że czasem wręcz marzę o świecie, na którym X... by nie istniał.

Ale istnieje. I trzeba go pokochać.

A na dodatek — o ile zrozumiałem, Panie, Twoją naukę — nie chciałbyś dla niego miłości nakazanej, miłości anonimowej, administracyjnej. Kochać X...” „przez miłość do Boga” — to właśnie byłoby zaprzeczeniem autentycznej miłości.

Chyba wiem, czego ode mnie w tym wypadku oczekujesz : bym starał się rozumieć — ale autentycznie, nie pozostając tylko na etapie pięknie brzmiących deklaracji słownych — że X... musi być kochany dla niego samego. Ponieważ on jest X... i jest jedynym na świecie



cie X-em. Twoim dzieckiem.

Pewnego dnia byłem, jak sądzę, na właściwej drodze : jak zwykle, rozdrażniony zachowaniem X... (z którym nikt wytrzymać nie potrafi) nagle uprzytomniłem sobie, że przecież ten człowiek miał matkę. A ta go na pewno kochała. Matki kochają wbrew obciążającym dowodom. A może był też kto inny... Dla kogo X... stał się wartością tak wielką, że już niewymienną. Jedyne na świecie.

Ta ostatnia myśl wydała mi się wtedy bardzo zabawna. Rozumiem jeszcze — matka. Ale ktoś obcy miałby pokochać takiego człowieka ?

— A dlaczego — nie ? —

Najpierw, Panie, postaram się prześledzić problem nasuwający się bezpośrednio — jak ułożyć, w miarę możliwości bez konfliktów, nasze wzajemne stosunki z X... A potem — spróbuję go zrozumieć.

(tł. A. Zawadzka) Lucien Jerphagnon

## ŚLUB BEZ UCZTY WESEŁNEJ

Nierzadko się zdarza ślub bardzo skromny, zawarty w gronie najbliższych tylko przyjaciół. Nie zawsze to jednak jest możliwe, a na pewno nie dla Teresy i Marka, których rodziny są bardzo znane. „Musimy wystąpić przynajmniej 800 zaproszeń, a na kolacji będzie około 110 osób. To nie możliwe, abyśmy w tym dniu potrafili się skupić i pomyśleć o tym, co Bóg w nas dokona. Będziemy zmęczeni, rozproszeni, zajęci. A przecież trudno nie urządzić całej tej ziemskiej ceremonii. Musimy dać okazję naszym przyjaciołom, aby mogli uczestniczyć w naszej radości i zaświadczyć o swojej do nas przyjaźni. Chcielibyśmy więc coś księdzu zaproponować”.

Oto konkretnie, jak wszystko się odbyło. We wtorek był ślub cywilny, po którym nastąpił lunch w gronie wszystkich znajomych. A potem, kolacja i zabawa do godz. 4.00 nad ranem, z orkiestrą i z całym zwykłym przy tych okazjach hałasem. Wszyscy wiedzieli, że święcą związek Teresy i Marka, którzy zawrą sakrament małżeństwa w sobotę w ścisłym, zamkniętym gronie. W środę po południu, oboje młodzi wyjechali na rekolekcje do znanego im klasztoru.

Wróćcie dziś o godz. 16.00. Z rodzicami, rodzeństwem i około 10 najbliższymi przyjaciółmi uczestniczyli we Mszy św. i przeżyli sakrament w skupieniu, bez rozproszeń i zmęczenia. Msza św. ślubna cudowna, przeżyta w prawdzie i z wiarą.

# Polacy wśród nas

*W grudniowym numerze „Sélection” (miesięcznik, który ukazuje się w 29 milionach egzemplarzy i 13 różnych językach) pojawił się artykuł napisany przez Rose Lestranger pt. „Les Polonais parmi nous” - Polacy wśród nas. Artykuł, który naszym zdaniem zasługuje na uwagę wszystkich Czytelników, a zwłaszcza młodzieży.*

— Co za naród, ci Polacy! Jaki wspaniały duch ich ożywia! — wołał Napoleon pełen zachwytu.

W listopadzie 1812 r. oddziały polskie po raz pierwszy znalazły się na tyłach Wielkiej Armii Napoleona, a to dlatego, by uchronić ją w chwili odwrotu przed całkowitym zniszczeniem. Działo się to w okolicach Smoleńska przed przejściem Berezyny. Dzięki Polakom uratowano wówczas całą artylerię i chorągwie, a Cesarz mógł dojść bezpiecznie do Warszawy i stamtąd do Paryża, by potem z zachwytem opowiadać o „wielkiej brawurze” polskiej kawalerii.

W styczniu 1797 r. w porozumieniu z Napoleonem i pod wodzą Henryka Dąbrowskiego powstały legiony polskie, złożone z licznych patriotów, którzy opuścili kraj po ostatnim rozbiórze (1795 r.). Był to załęczek armii Księstwa Warszawskiego, która urosła do liczby 100.000 żołnierzy. Ci waleczni żołnierze podczas blisko 20 lat wstawili się na wszystkich polach walki Egiptu, Włoch, Hiszpanii, Rosji i Niemiec. Wielu z nich poległo. Przeszło 1000 spośród nich było odznaczonych Legią Honorową, a w 1813 r., po Lipsku, książę Józef Poniatowski został marszałkiem Francji. Dwa dni później ten legendarny bohater, polski Bayard, ciężko ranny, zginął w wodach Elstery. To właśnie podczas wojen napoleońskich Polacy zyskali reputację solidnych pijaków. W przededniu bitwy pod Samosierrą, w Hiszpanii, żołnierze znaleźli wino i zapili się na śmierć. Kiedy wczesnym rankiem Hiszpanie zaatakowali, Polacy sprawowali się w walce doskonale, podczas gdy Francuzi wyraźnie opadli na duchu. Po bitwie Napoleon powiedział do swoich oddziałów :

— Bądźcie pijani, ale pijani jak Polacy.

Sławne zdanie, które stało się przysłowiem.

Poprzez walkę i daninę krwi umacniały się odwieczne więzy przyjaźni i współpracy między Polską a Francją.

## Naród rycerzy

Dzisiaj między nami żyje około 750 tys. osób pochodzenia polskiego. Jedyne Stany Zjednoczone posiadają najbardziej liczną kolonię polską. Ci, którzy opuścili swój kraj z powodów politycznych czy ekonomicznych i zdecydowali osiedlić się we Francji, darzą swoją nową ojczyznę wielkim przywiązaniem. Ten „naród rycerzy”, jak ich nazwał Michélet, wzbogacił nas o swoje tradycyjne zalety : wytrwałość, inteligencję, pomysłowość i odwagę.

Powiązania duchowe między dwoma krajami rozpoczęły się już w XI wieku. Przybywali studenci z Polski zwłaszcza na teologię, jak św. Stanisław (patron Polski), a później św. Jacek. Polscy rycerze wspierali w wyprawach krzyżowych św. Ludwika. W epoce Odrodzenia wielu spośród szlachty polskiej przebywało na dworach francuskich. W r. 1573, książę francuski Henryk de Valois został obrany królem Polski.

Podczas wojny sukcesyjnej w Polsce (1738 r.) król Stanisław Leszczyński, zmuszony zrezygnować z korony, zachowuje swój tytuł i księstwo Lotaryngii. Z Nancy uczynił jedno z najpiękniejszych miast Europy. Wielki erudyta zgromadził wokół siebie elitę uczonych i artystów. Za jego czasów została stworzona biblioteka, ogród botaniczny, szkoła medyczna i akademie Stanisława. Słynął jako wielki budowniczy, zbudował plac, który nosi jego imię, zamki w Lunéville, Malgrange, Jolivet, wiele mostów i dróg. Jego córka Maria żona Ludwika XV prawie pół wieku była królową Francji. To spowodowało wielki napływ szlachty polskiej do Francji.

Dusze romantyczne nie zapomną idylli Napoleona I z Marią Walewską, jego „polską narzeczoną”. Z tej idylli narodził się syn Aleksander, późniejszy ambasador i minister spraw zagranicznych Napoleona III.

W r. 1831, po powstaniu zduszonym przez Rosjan, przybywa do Francji nowa,

wielka fala emigracji polskiej: polityków, artystów i poetów. Przywódcą politycznym staje się Adam Czartoryski, którego potomkowie po dziś dzień mają Hôtel Lambert na wyspie Świętego Ludwika. Przywódcą duchowym jest wówczas Adam Mickiewicz, wykładowca literatury słowiańskiej w Collège de France (1840-1844), jeden z założycieli jeszcze dzisiaj bardzo czynnego Towarzystwa Historyczno-Literackiego. Pomnik Mickiewicza w polskiej pelerynie, dłuta Antoniego Bourdelle, jest uważany za jeden z najpiękniejszych pomników Paryża.

W Paryżu, na Quai d'Orléans, znajduje się Biblioteka Polska i muzeum Adama Mickiewicza, świadcząca setkami dzieł, portretów i pamiątek o działalności intelektualnej sławnych emigrantów owej epoki. Podczas lat wygnania Fryderyk Chopin, który zmarł na placu Vendôme, skomponował wiele dzieł poświęconych Polsce męczeńskiej.

Jarosław Dąbrowski (nie łączyły go więzy pokrewieństwa z dawnym generałem Napoleonem) zakochany w wolności, jak jego współrodacy, po ucieczce z Syberii, w r. 1871 staje się jednym z przywódców Komuny Paryskiej. General i komendant obrony przeciwko Wersalscykom, umiera na barykadach.

(Dokończenie nastąpi)

## ZAPROSILI NAS

### KS. PROB. FRANCISZEK ZAJĄC OMI

— na doroczną uroczystość zespołu muzycznego w Potigny i Mondeville — w dniu 10 bm.

Przy okazji będziemy podziwiali pięknie odnowioną kaplicę polską w Potigny i jeśli aparat nie zawiedzie, zrobimy parę zdjęć!

**KATOLICKIE STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY POLSKIEJ we Francji** — na doroczną Oplątek — w dniu 28 stycznia 1973 r. — w Bruay-en-Artois.

Wiemy już, że warto będzie tam się wybrać. Przypominamy wspaniałą atmosferę Oplątki z roku 1972, w Marles-les-Mines.

Przy okazji serdecznie dziękujemy za życzenia świąteczne i wzajemnie, z całego serca życzymy naszej Młodzieży: świątecznej radości oraz pokoju ducha na zbliżający się Nowy Rok i całe życie!

O czym tu myśleć na paryskim bruku...

### REFLEKSJE ŚWIĄTECZNE

Święta zbliżają się szybkimi krokami, biegną po prostu jak na spotkanie swoich dobrych przyjaciół. Już witrzyny sklepowe zaczynają się przybierać w kolorowe świecidełka, już zimowe pejzaże coraz częściej ukazują się w oknach, choć zimy ani śniegu na ulicach jeszcze nie widać. Idą te święta najradośniejsze w roku, rażnym, przyspieszonym krokiem i budzą w sercach ludzkich tyle serdecznych wspomnień, tyle słonecznych nadziei...

Bo życie dzisiejsze wcale nie odhiera od tego sprzed dwu tysięcy lat. Te same troski i cierpienia, te same choroby i słabości. Te same zbrodnie i niepokoje.

Oto co pisze mi mój przyjaciel z Roquefort: „...Śmierć kosi moich kolegów, a mnie straszny uderem serca. Idęczy mi w kominie ten wichor jesienny i burzy spokój mego ducha... Przez trzy miesiące sepleniałem gdyż wwrwano mi ostatnie kły i siekacze i dopasowano mi niezbyt dobrze dwie nowe szczęki, które dodają mi nowych cierpień. Do tego rak pełza w moich 97 kilach sparaliżowanej obumarłej materii cielesnej. Idęczy ten wiatr krzykiem moich współbraci przyjaciół, których przedwcześnie zadusił rak w tym roku, bez nadziei ratunku i pomocy. Smutne to życie!”

Czytając takie listy człowiek woła rozpaczliwym głosem: Serce uspokój się i nie krzycz i nie narzekaj! Jeszcze nie wszystko stracone! „To Zło, które gębi nasze ciało i nasze myśli nie jest tylko Złem naszego wieku. To jest tylko powiew tego jesiennego wiatru który niesie ze sobą jęki i złorzeczenia,

bóle i troski ludzkich zgryzot i słabości. Jak pozbyć się tych słabości? Jak wyjść z tego zaczarowanego kręgu chorób, nędzy, śmierci i poniżenia? Jedni nie wytrzymują tego ogromu niesprawiedliwości. Inni toną w pesymizmie i beznadziejności. Rozpacz i rozczarowanie przyspiesza ich koniec. Niejeden zaciska zęby i szepcze ostatnim wysiłkiem: „Już mam dosyć! Już nie mogę dłużej!”

Każda epoka przynosi coraz to nowe formy upadków i wzlotów. Człowiek cierpi i płacze, śmiejąc się jednocześnie. Śmiech i płacz to dwie formy wypowiadające nasze uczucia, nasze stany duchowe. Cierpienie jedynych rodzi szczęście i radość drugich. Bo nie w świecie nie ginie. Wszystko zachowuje swoją istotność, przekształca się i osiada na nowych wzrastających tworach Boskiego miłosierdzia. I dlatego nie można załamywać się pod lada ichnieniem wiatru, pod lada ciosem losu. Po chwilach troski i niepokoju przyjdą dni radości i wesela. Czekamy na te chwile, na te dni radości. Cieszy nas to Boże Narodzenie, które płynie do nas co roku i niesie zjawę lepszej przyszłości i lepszego życia.

Mój przyjaciel z Roquefort też wierzy w tę odradzającą się moc Boskiego Narodzenia. I my też wierzymy, mimo że sroga rzeczywistość chłostuje nas niemiłosiernie biczem przeznaczenia, że nam jest smutno, ciężko, źle...

Idą święta nadziei, radości i pojednania. Zwiastują je wystawy sklepowe, kolorowe lampki elektryczne zawieszane na przewodach ulicznych i ulicznych drzewach. Zwiastują je słodkie poszepty jakie rodzą się w naszej duszy. „Święta, święta!”...

Julian Majcherczyk.

## Jak żyją Polacy w Australii?

W wywiadzie, jakiego mi udzielił płk A. Racięcki, prezes Rady Naczelnej Polskich Organizacji w Australii, opowiedział co następuje o życiu Polaków w Australii.

Polska emigracja rozpoczęła się właściwie po wojnie, w roku 1947 kiedy przybyła grupa 350 polskich żołnierzy, którzy walczyli pod rozkazami angielskimi podczas Drugiej Wojny Światowej. Obecnie obywateli australijskich polskiego pochodzenia jest około

120.000 osób.

Główne centra osiedlania Polaków znajdują się w Sydney, Melbourne, Adelaide, Perth, Brisbane, Hobart i w stolicy Canberze. Posiadamy Polską Radę Naczelną w której skład wchodzi 18 organizacji społecznych; zrzeszają one w sobie ponad 70 mniejszych zrzeszeń i towarzystw w całej Australii. Do najważniejszych organizacji należą: „Związek Polaków” w Sydney i „Federacja Polskich Organizacji” w Wikto-

rii. Skupiają one razem 20 mniejszych organizacji. Organizacje naukowe obejmują „Tow. Wiedzy o Polsce”, „Krajową SPK”, „Tow. Historyczne”, Harcersko itp. Ostatnio rozpoczęto organizowanie samopomocy społeczno-finansowej w Hobart w Tasmanii.

Poziom życia Polaków australijskich jest wysoki, gdyż zarobki są dobre i ludzie pracowici. Polacy pracują przeważnie w przemyśle, bankowości i administracji. Jest około 30 pracowników naukowych na uniwersytetach. Jest również około 100 fachowców w różnych dziedzinach. Najwybitniejszym uczonym jest p. J. Zubrzycki, który wykłada socjologię na uniwersytecie w Canberze. Dr Przybylski jest wybitnym astronomem.

Płk Racięcki dodał, że sam teraz przygotowuje ewidencję wszystkich uczonych Polaków w Australii. Powiedział mi także, że Marian Szczepanowski specjalizujący się w polonikach australijskich, nosi się z zamiarem stworzenia kompletnej historii polskiej emigracji w Australii.

W Australii wychodzą obecnie 3 pisma : „Wiadomości Polskie” w Sydney, „Tygodnik Polski” w Melbourne i „Nowa Droga” w Adelaide. Robione są również usiłowania celem rozszerzenia wiadomości o polskiej nauce i sztuce plastycznej, teatralnej i tanecznej. Istnieją grupy taneczne, czysto polskie. Niektóre z nich dorównują wyczynom warszawskiego „Mazowsza”. Pan Burbo-Hobart, Polak zorganizował własną grupę teatralną, która odwiedza różne ośrodki polskie rozsiane po całej Australii. Wysoko również stoją różne ugrupowania śpiewacze i sportowe. Wśród sportowców do najlepszych należy ekipa footballowa „Polonia”.

W świecie politycznym Polacy australijscy liczą już kilku radnych miej-

skich. Jednym z nich jest n. F. Dangel w Maitland, zaś panna Kleeberg, córka generała, Kleeberga, pracuje w Cosmo jako agentka wielkiej firmy ubezpieczeniowej.

Płk Racięcki zabiega obecnie o wydanie swej książki na temat „Polski w Drugiej Wojnie Światowej”.

**Stefan Kleczkowski.**

## KOMITET WYKONAWCZY POLSKIEGO OŚRODKA STUDENCKIEGO W PARYŻU

### ODEZWA!

Wobec sprzedaży kamienicy w której od 40 lat Stowarzyszenie Studentów i Absolwentów Polskich we Francji wynajmowało swoją siedzibę, ludzie dobrej woli stworzyli

### FUNDACJĘ POLSKIEGO OŚRODKA STUDENCKIEGO W PARYŻU

#### Wysoki Patronat

nad działalnością Komitetu Fundacji raczył objąć **Jego Ekscelencja książę bp Władysław Rubin.**

Celem Fundacji jest nabycie stałej, niezależnej siedziby. Przystępując do działania, Komitet Wykonawczy Fundacji zwraca się do wszystkich Polaków na świecie z gorącym apelem o kupno cegiełek przyszłej polskiej siedziby studenckiej w Paryżu.

Cena cegiełki wynosi 5 F, czyli 1 dol., lub 40 pensów brytyjskich.

Nazwiska nabywców cegiełek zostaną umieszczone w złotej księdze. Natomiast nazwiska tych osób, które zakupią 20 cegiełek, lub więcej, będą wyrzeźbione na cegiełkach umieszczonych w przyszłej siedzibie.

Mamy zaszczyt poinformować całą społeczność polską, że jak dotąd w skład Komitetu Honorowego Fundacji pod wy-

sokim Patronatem Jego Ekscelencji ks. biskupa Władysława Rubina weszły następujące osoby :

**Książę pafat Zbigniew Bernacki**, rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, dr Julian Godlewski, dr Henryk Farel, red. Michał Kwiatkowski, dyrektor „Narodowca”, hr. Dorota Ledóchowska, mec. Marc de Montfort, mec. Jean-Paul Palewski, Przewodniczący Parlamentarnej Grupy Przyjaźni Francusko-Polskiej, Andrzej książę Poniatowski, Przewodniczący Polskiego Towarzystwa Historyczno-Literackiego we Francji, inż. Mieczysław Wrzecian, Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich we Francji, Komitet Pomocy Artystom, Intellektualistom i Studentom Polskim we Francji, Związek B. Polskich Deportowanych i B. Więźniów Politycznych we Francji.

Komitet Wykonawczy Fundacji zaś składa się z następujących osób :

Janusz Laskowski, przewodniczący, Mieczysław Werno, sekretarz gen., Leszek Żaluski, sekretarz, Jerzy May, skarbnik, Aniela Teslar, skarbnik, Maryla Strzałko, członek, Andrzej Żaluski, członek, Mieczysław Wrzecian, przewodniczący Komitetu Honorowego Fundacji.

Fundacja dysponuje kwotą około 20 tys. franków, z czego 5.000 franków zawdzięcza hojnej dotacji dr Juliana Godlewskiego. Kwotą tą administrować będzie Komitet Wykonawczy w ścisłym porozumieniu z Komitetem Honorowym.

Apelując do wszystkich, którym droga jest myśl o utrzymanie miejsca spotkań pomiędzy młodzieżą polską z całego świata, prosimy o wpłacanie datków na konto pocztowe : Association des Etudiants Polonais en France, 4, r. l'Odeon, Paris 4. — CCP PARIS : 9654-50 (zaznaczając na Fundusz O.S.).

Z góry wszystkim Ofiarodawcom dziękując.

Za Komitet Wykonawczy Polskiego Ośrodka Studenckiego w Paryżu  
Mieczysław Werno  
Mieczysław Wrzecian  
Leszek Żaluski, Janusz Laskowski.

#### (Dokończenie ze str. 12)

materii. Wydaje się że Kościół głosi zawsze to samo, ale z nową energią apeluje także i uświadamia rzecz ważną, że cały świat ma służyć człowiekowi, którego szczęściem jest przynależność do Boga.

**Ks. Aleksander Bejger.**

**GŁOS KATOLICKI**

**LA VOIX CATHOLIQUE**

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 - Paris.

Telefon : 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor : Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc  
77260 - LA FERTE-sous-JOUARRE.



## Kościół Katolicki w Południowej Afryce

### 2) Człowiek środkiem i szczytem świata

Episkopat katolicki Południowej Afryki poczuł, że należy ocenić w myślności Kościoła osobę ludzką razem z jej wolnością, w licznych swoich wypowiedziach przysłużył się temu aby choć nieco złagodzić wydawane ustawy apartheidowskie.

Cały Kościół katolicki (nie tylko lokalny), zdecydowanie opowiada się za wolnością i braterstwem ogólnoludzkim. Kościół nie tylko wypowiada własną opinię, ale bierze żywy udział w kształtowaniu rzeczywistości. Będąc obecny w ojczyźnie apartheidu służy światu, gdyż jest to najlepsza forma służenia Bogu. Kierując dążenia ludzkie ku wyższemu celom, Kościół wiąże je zawsze z dobrem i poszanowaniem godności osoby ludzkiej, nie biorąc pod uwagę rasy, języka i kultury. Kościół musi sobie wówczas zdawać sprawę, że jest znakiem i narzędziem scalenia całej społeczności ludzkiej z Bogiem. Motorem wolności, równości, braterstwa i sprawiedliwości, które normują działania ludzkie jest miłość.

A jednak w ojczyźnie apartheidu spotykamy coś specyficznego, gdzie na każdym kroku łamie się najelementarniejsze prawa do życia w pełni ludzkiego, tym samym zagrażając jednności rodziny ludzkiej. Działalność społeczna członków Kościoła katolickiego przeniknięta miłością pochodzącą od Boga, skierowana jest w całości ku człowiekowi. „Bóg jest miłością”, człowiek — obraz Boży, mieszkaniec Boga, świątynia Trójcy Przenajświętszej. Człowiek jest ośrodkiem i szczytem świata. Bóg zatem staje się dla człowieka „tryskającym źródłem miłości”.

Papież Paweł VI przynaglił chrześcijan do przemyślenia słów: „Musimy wsłuchiwać się w ciągłe, tajemnicze i miłe wołanie Boga, wzywającego ludzkość do spotkania się z Jego miłosierdziem i formującego Lud, nowy Lud Boży...”

Kościół w pierwszym rzędzie szuka

człowieka i umieszcza go w centrum ładu społecznego. Paweł VI spotykając się z 300.000 chłopów i robotników Kolumbii na rozległym Camp José, w swoim przemówieniu podkreśla godność ludzką bez dyskryminacji: „Będziemy nadal walczyć o waszą godność ludzką i chrześcijańską. Wasza przynależność do rodziny ludzkiej powinna być uznana bez dyskryminacji na płaszczyźnie braterstwa ogólnoludzkiego”.

Nauka Kościoła o człowieku wiele razy podkreśla rzeczywistą równość wszystkich ludzi w stosunku do najwyższych i ostatecznych jego przeznaczeń. Nie ma miejsca na dyskryminację człowieka uwarunkowaną samą treścią jakiegokolwiek ideologii. Nie dzieli także ludzi na kategorie „lepszych” czy „gorszych”. Jest jeszcze bardziej trafna racja, która stanowi o wielkości godności osoby ludzkiej. Sobór Wat. II poucza: „człowiek już od swego początku zapraszany jest do rozmowy z Bogiem: istnieje bowiem tylko dlatego, że Bóg stworzył go z miłości i wciąż z miłości zachowuje, a żyje w pełni wedle prawdy, gdy dobrowolnie uznaje swą miłość i powierza się swemu Stwórcy”.

### 3) Misja daje Ewangelię światu

Paweł VI analizując skomplikowane sytuacje życiowe we współczesnym świecie dochodzi do następujących wyników: „Ludzkość jest ciężko chora. Przyczyną tej choroby jest nie tylko zmniejszenie się zarobków naturalnych i ich chciwe zgromadzenie przez niewielu, ile raczej rozkład braterskiej więzi zarówno między ludźmi, jak i między narodami”. A przecież każdy chrześcijanin ma obowiązek budowania w swojej wspólnotie braterstwo, tak zarówno biskupi w trosce o Kościół i ekspansję misyjną, jak i kapłani i cały Lud Boży.

Analizując ludzkie poczynania a szczególnie położenie społeczeństwa dyskryminowanego na terenie RPA, wyczuwamy tęsknotę wszystkich ludzi za wolnością, miłością i braterstwem. Świat

współczesny szuka Kościoła, który by przyszedł doń w pełnej pokorze i w duchu służebności. Na pewno wiele jest sygnałów z terenów misyjnych, gdzie są perspektywy nowe i żywotne, bo misja daje Ewangelię światu i zawiera w sobie miłość, sprawiedliwość i pokój.

Z drugiej strony istnieje niebezpieczeństwo zawężania zakresu służebności tylko do takich aktów, jak dobroczynność, jałmużna czy uczynki miłosierne. Starając się piętnować społeczne schorzenia, już Chrystus w czasach swojej współczesnych dociera ze swoją nauką na tereny ludzkiej zawiści, głupoty i wynaturzenia.

Jan XXIII (Mater i Magistra, Pacem in terris) i Paweł VI (Populorum progressio) wzbogacając naukę społeczną Kościoła, wyjątkowo mocno akcentują sprawę współzycia braterskiego i poszanowania godności osoby ludzkiej. Jest to niemal „krzyk rozpaczliwego ostrzeżenia” i chyba „pełne niepokoju wołanie”. Papież Paweł VI nie waha się mówić mocno i śmiało nawet na temat możliwości rewolucji, gdy gwałci się podstawowe prawa człowieka.

Paweł VI, jeszcze jako arcybiskup Montini, ordynariusz Mediolanu, podróżując po Afryce i Ameryce łac. zetknął się z rzeczywistością krajów Trzeciego Świata i takąż oglądał jako papież pielgrzymując do Ziemi Świętej i Bombaju. Stąd bicie na alarm, uświadomienie tych, od których to zależy, „że pomoc nędzy... to nie sprawa miłosierdzia, ale sprawiedliwości. Po wtóre — wie dobrze — że konflikty społeczne, te, o których mówiły encykliki „Rerum novarum” czy „Quadragesimo anno” przekroczyły skalę światową”. Aby więc przyjąć z pomocą dyskryminowanym w ojczyźnie apartheidu, „trzeba się śpieszyć — pisze papież — zbyt wielu ludzi bowiem cierpi, a dystans dzielący postęp jednych od stagnacji, a nawet regresji drugich wzrasta”.

### 4) Dramat krzywdy ludzkiej

Budząca się świadomość ucisku i krzywd, wyzwala energię gotowości walki z apartheidem. Rozszerza się coraz bardziej front walki o sprawiedliwość. Potrzebna jest pełna świadomość walki o prawa ludzkie i wysiłek ten musi być podjęty w imię dobra człowieka. Najnowszy dokument Kościoła — List apostołowski Pawła VI o problematyce społecznej „Octogesima adveniens” jest skromnym i pokornym przypomnieniem obowiązków Kościoła i chrześcijan w tej

(Dokończenie na str. 11)